

Warszawa, 1932 r.

Gimnazjum. Nowa szkoła i etap w moim życiu.

Uczyłem się, a siostra oddała się szyciu.

Matka była krawcową, a ojciec kościelnym –

Musiałem przez to klaniać się przed wielebnym.

Moja rodzina była biedna i wierząca.

Rodziców nie stać było na trzeciego brzdąca.

I tak było ciężko: z Zachodu przyszedł kryzys,

Liczba wiernych spadała, w krawcowni był wyzysk.

Jedyną pociechą były moje talenty –

W kwestii arytmetyki byłem nieugięty.

Po pierwszym wrześnieowym chłódzie zachorowałem.

Prawie dwa bite tygodnie w łóżku leżałem.

Po powrocie zaskoczono mnie wnet klasówką.

Pierwszy raz, gdy musiałem pogodzić się z dwójką.

Stary profesor nie zważył na chorobę.

Nie znałem materiału. Wzbudziło to trwogę.

Mój ojciec stwierdził, że się bardzo opuściłem:

„Muszę zareagować. Nigdy cię nie biłem,

Ale jeszcze raz przyniesiesz ze szkoły dwóję,

A tuzin ciężkich pasów spocznie na twojej skórze.”

Przejąłem się tą groźbą i do pracy wzięłem,

A tydzień później na poprawę się udałem.  
Rozwiązałem bez problemu wszystkie zadania  
I dzięki temu nie musiałem bać się lania.

W poniedziałek profesor odczytał wyniki.  
Nie wiem jakie przy sprawdzaniu stosował triki.  
Ku mojemu zdziwieniu dwóję otrzymałem!  
Początkowo myślałem, że się przesłyszałem,  
Ale belfer pozwolił do kajetu zajrzeć,  
Co tylko potwierdziło, że zaczął się starzeć.  
Jestem Kowalski, a klasowy leń – Kwiatkowski.  
Same pały ma ten uczeń specjalnej troski.  
Tym razem ja nie zdałem, a on dostał piątkę!  
Pobiegłem zgłosić belfrowi ową pomyłkę.  
Stary profesor nazwał mnie bezczelnym łgarzem.  
Rzekł też, iż nie będzie gadał z takim gówniarzem.  
Ponadto już wysłał do rodziców moich list.  
Przysięgam, że usłyszałem w głowie pasa świst,  
Gdy rzekł, że nada telegram o zachowaniu,  
Co z pewnością posłuży memu sprawowaniu.  
Tradycją był list, gdy uczeń dostał dwie dwóje,  
Acz piątkę miałem mieć ja, a nie jakieś chuje!  
To też mu powiedziałem... Wyrzucił mnie z klasy.  
Zasmucony wracałem. Czekają mnie pasy.  
Wyminałem na klatce pana pocztowego.  
List i telegram już otrzymali od niego.

Nienawiść poczułem do starego mężczyzny.  
To także przez niego mój tyłek będzie siny.  
Z wściekłością zepchnąłem listonosza ze schodów!  
Przez te wszystkie emocje nabawię się wrzodów!  
Gdy wkroczyłem, już czekali w salonie na mnie.  
Przed biciem urządzą mi z pewnością kazanie.  
Rozplakałem się już przy ich mowie końcowej.  
Ostrzegli mnie, że jak chcę, to może być gorzej.  
Na domiar złego wpadł listonosz z wielkim guzem:  
„Pilnujcie główniarza! Nic się nie stało cudem!”  
Ojciec nie uległ, wręcz potroił liczbę pasów:  
„Wstyd! Nie myślałem, że dożyję takich czasów!  
Płacz nic nie zmieni. Acz jutro dostaniesz lanie.  
Dziś już wyczerpałeś limit na wydzieranie.”  
Rzekł też, że zgrzeszyłem jak ludzie z wieży Babel  
I że postanowił zamienić pas na kabel.

Poszedłem spać po kolacji. Zasnąłem cudem  
Z myślą, że nazajutrz będę mierzył się z bólem.  
Nad ranem dziwne trzaski i stęki słyszałem.  
Noc minęła bardzo szybko. Niechętnie wstałem.  
Natknąłem się na ojca, gdy byłem w łazience.  
Ujrzałem na jego plecach pręgę na prędze!  
Co się w nocy stało?! Co to miało oznaczać?!  
Wziął mnie do pokoju, by o tym porozmawiać.  
„Zawiodłeś mnie, acz straszliwy żal też wzbudziłeś,

Kiedy w strachu przed karą tak bardzo płakałeś.

Też w nocy płakałem i wziąłem twój grzech na siebie.

Razem z karą... Wszyscy chcemy przecież być w Niebie.”

Więc stąd te nocne trzaski – ojciec się kablował!

Pisząc dziś ten wiersz wiem, że na mózg zachorował.

Fanatyzm ogarnęły go całkowicie.

Jak można samemu sobie fundować bicie?!

Dobrze, że teraz w normalnej rodzinie żyję,

Co nie znaczy, że czasem kabla nie użyję...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

Zewediach, dodano 07.10.2018 08:24

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).